

KS. ANTONI PONIŃSKI <sup>a, ©</sup>

<sup>a</sup> Teologiczne Towarzystwo Naukowe Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku,  
ul. Prymasa Stanisława Karnkowskiego 3, 87-800 Włocławek, PL

<sup>©</sup> APoninski@Diecezja.Wloclawek.PL

***Książ pułkownik dr Edmund Nowak (1891–1940). Dziekan Wojska Polskiego, red. B. Tarkowska, Warszawa : Stowarzyszenie Pamięci Kapelanów Katyńskich 2022, 199 s.***

To jedna z książek spóźnionych. Takich, które powinny powstać kilkadziesiąt lat temu. Powinny, a nie mogły, gdyż sprawa tysięcy polskich funkcjonariuszy mundurowych, którzy po 17 września 1939 roku zostali umieszczeni w sowieckich obozach jenieckich, i w ZSRR, i w Polsce, została nakryta urzędowym milczeniem. Urzędowa ale i naukowa, i literacka nieobecność tej sprawy pozostanie na zawsze oskarżeniem wobec systemu komunistycznego, zabijającego z równą zaciekłością ludzi, jak i pamięć o nich. Książka ukazująca się w roku, który przejdzie do historii jako rok rozpoczęcia przez Rosję posowiecką – a właściwie nadal sowiecką w swojej strukturze wewnętrznej – wojny z Ukrainą, choć po prawdzie z całą niemal resztą świata. Wojny, której okrucieństwa wobec ofiar nie da się tak zakłamać, jak czyniono to przez dziesiątki lat w stosunku do takich jak tytułowy bohater.

Ta książka, w jednostkowym zakresie, wypełnia białą plamę o człowieku z włocławskiej wspólnoty diecezjalnej, kapłanie duchowieństwa tej diecezji. Jednym z wielu, którzy w chwilach zagrożenia ojczyzny i Kościoła zostawali duszpasterzami wojskowymi. Jednym spośród księży włocławskich, który zginął z rąk Sowietów, a nie Niemców. W zakresie ogólnym, z tysięcy zamordowanych i zaspanych – boć przecież nie pogrzebanych, jak człowiekowi przystoi – w lasach koło Miednoje, książka ta przywraca nie tylko samą postać ks. Nowaka, ale i – choć nadal niepełny – obraz męczeństwa ofiar sowieckiego ludobójstwa, które przez planowe wyniszczenie wszystkich polskich jeńców też miało pozostać nieznaną.

Niełatwo jest określić gatunek tej książki, która ukazała się jako piąta z kolei publikacja Stowarzyszenia „Pamięć Kapelanów Katyńskich” mającego ambicję przedstawienia sylwetek wszystkich 33 duszpasterzy, ofiar tzw. zbrodni katyńskiej. W zasadzie, jest to zbiór dokumentów ukazujących życie i pośmiertne losy

pamięci o ks. Nowaku. Formalnie biorąc, nie ujawnia ona też swoich autorów. Nieoficjalnie wiadomo, że *spiritus movens* tej publikacji była Barbara Tarkowska, aktywnie działająca w Stowarzyszeniu „Pamięć Kapelanów Katyńskich”. Ważną rolę w dopełnieniu treści książki miał ks. Damian Donderowicz, kapłan diecezji włocławskiej i – co najistotniejsze – wnuk siostry ks. Edmunda Nowaka, który jeszcze jako diakon, w 2013 roku, zebrane przez siebie materiały zamieścił w pracy „*Non omnis moriar*. Ks. płk dr Edmund Nowak (\*3 grudnia 1891 – +7 kwietnia 1940)”. Pracy napisanej w związku z rocznicą katyńską, a przeznaczoną dla kręgu rodzinnego. Fragment tej pracy, a dokładniej, opracowana przezeń biografia ks. Nowaka, znajduje się na stronach 184–186. Nie miał łatwego zadania, choćby dlatego, że dokumentacja kurialna odnosząca się do pierwszych lat kapłaństwa ks. Nowaka spłonęła w następstwie ostrzału Armii Czerwonej w 1920 roku. Szczególną zasługą ks. Donderowicza jest ustalenie nieznanych dotąd szczegółów z życia ks. Nowaka, jak i zebrany przez niego bogaty materiał zdjęciowy.

W większości z dwunastu rozdziałów książki, poprzedzonych słowem wstępnym biskupa włocławskiego Krzysztofa Wętkowskiego i tekstem *Od Wydawcy* ukazującym specyfikę zbierania materiałów o zamordowanych kapelanach, odtworzone zostały efekty prac nad kolejami życia ks. Nowaka, ale i naszkicowany z ułamków informacji obraz życia religijnego w obozach sowieckich. Trzy końcowe rozdziały przedstawiają sylwetki 33 kapelanów katyńskich, znaki kultu i pamięci o nich oraz sprawę ich beatyfikacji jako męczenników za wiarę. Czytelnik poznaje, potwierdzone kopiami niektórych dokumentów, koleje życia urodzonego na terenie parafii Wąsosze, w sąsiedztwie Lichenia, chłopca z ubogiej rodziny, który zapewne z nie małym trudem dążył do uzyskania takiego wykształcenia, jakie pozwoliło mu – nawet bez matury – podjąć naukę w seminarium duchownym. Być może ów niedosyt wykształcenia wyzwolił z czasem takie ambicje, iż – zmobilizowany także przez Kurie Polową – już jako niemal trzydziestoletni człowiek, kapelan wojskowy, w 1927 roku zdał maturę, w trzy lata później magisterium na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, a w 1934 – na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – uzyskał doktorat na podstawie pracy *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968–1931*, ogłoszonej drukiem w 1932 r.

Początkowe lata kapłaństwa wyświęconego w 1915 roku ks. Nowaka były typowe dla ówczesnego duchowieństwa, wtedy jeszcze diecezji kujawsko-kaliskiej, polegające na umiejętnym łączeniu posługi duszpasterskiej z inicjatywami społecznymi na rzecz wspólnot lokalnych. We wszystkich miejscach swojej pracy na terenie diecezji – w Aleksandrowie Kujawskim, Włocławku (tu mała korekta w stosunku do stwierdzenia z książki: ks. Nowak nie był wikariuszem włocławskiej parafii św. Jana Chrzyciela – zresztą jedynej wtedy parafii w mieście – ale kapelanem w domu zgromadzenia Braci Sług Maryi), Dłutowie (obecnie arch. łódzka), Działoszynie (obecnie arch. częstochowska), Brzeźniu (obecnie diec. kaliska), ks. Nowak zakładał tzw. ochronki dla dzieci, szkoły, inicjował kursy zawodowe,

tworzył zespoły wychowawcze dla opieki nad młodzieżą, kółka rolnicze. Pewnie konsekwencją takiej postawy było zgłoszenie się na ochotnika w maju 1920 roku do służby kapłańskiej w Wojsku Polskim broniącym kraju przed najazdem Armii Czerwonej. Dokumentacja, jaką udało się zgromadzić w omawianej publikacji, pokazuje złożone losy jej bohatera. Po wojnie bolszewickiej, zdając sobie sprawę, iż bez matury – mimo zasług frontowych – ma zamkniętą drogę do awansów wojskowych, chciał wystąpić z armii i pracować duszpastersko w diecezji wileńskiej. Rodzima Kuria nie miała nic przeciwko temu, natomiast sprzeciw Kurii Polowej i jej zachęta do podjęcia nauki zaowocowały wspomnianym wcześniej doktoratem, a w konsekwencji dziekaństwem w stopniu podpułkownika w II Armii Wojska Polskiego „Lublin”. I w tym charakterze, we wrześniu 1939 roku, poszedł na front. Został uwięziony wraz z dowództwem armii przez sprzymierzoną wtedy z Niemcami Rosję Sowiecką. Mimo drobiazgowych poszukiwań na podstawie strzępków dokumentów obrazujących gehennę jeńców wziętych do niewoli przez Sowieców, nie udało się autorom do końca wyjaśnić przyczyn przetrwania ks. Nowaka do kolejnych obozów. Odnotowano jego obecność w Kozielsku, poświadczono aktywność kapłańską w obozie w Ostaszkowie, skąd po 5 kwietnia 1940 roku został wraz z setką innych jeńców wywieziony do więzienia NKWD w Kalininie/Twerze. Tam został rozstrzelany i pogrzebany w zbiorowym grobie w Miednoje. Prace archeologiczno-wykopaliskowe podjęte pół wieku później pozwoliły jedynie stwierdzić, że ze względu na rozkład ciał nie jest możliwa ekshumacja pogrzebanych tam oficerów. Ks. Nowak pozostał w bezimiennym grobie, na obcej, nieludzkiej ziemi.

Wartość tej książki w dużej mierze płynie z nieschematycznego jej ujęcia, dalekiego od formalnych wymogów opracowania naukowego. Nie nużą nawet powtórzenia biogramów ks. Nowaka, gdyż każda ich wersja uwzględnia coś, czego w pozostałych nie było. Swoisty ton nadają jej zwłaszcza te rozdziały, które zawierają wspomnienia, zwłaszcza rodzinne, o ks. Nowaku i relacje o życiu religijnym w obozach sowieckich. Szczególnie poruszająca jest informacja, że jedynie ks. Nowakowi udało się, mimo wielu rewizji, przechować stulę kapłańską, której użycie w takich momentach jak poświęcenie pokarmów w Wielką Sobotę 1940 roku było dla kilku tysięcy jeńców w Ostaszkowie symbolem normalnego świata. Jeden z nielicznych ocalałych z obozu w Starobielsku wspominał: „Księża kapelani wszystkich wyznań, reprezentowanych w armii polskiej, odprawiali nabożeństwa w natłoczonych po brzegi barakach. [...] Nigdy w życiu nie widziałem tylu serdecznych łez, co spływały po twarzach młodych, starych, słabych, silnych i tych najbardziej zahartowanych w bojach, których zdawałoby się, już nic nie wzruszy”. I jeszcze jedno wydarzenie z tegoż obozu, szczególnie wymowne dla choćby częściowego uświadomienia sobie, czym była – do końca istnienia Związku Radzieckiego – sowiecka propaganda ateistyczna. Oficer polityczny swój prześmiewczy występ antyreligijny do polskich jeńców zakończył buńczucznie: „Jest was tu dwa tysiące. Jeśli znajdzie się choć jeden,

który widział Boga, niech przyjdzie do mnie. – Zapanowała cisza. I w tej ciszy jeden oficer lub podchorąży, bez dystynkcji, zaczął się przeciskać do politruka. Zdziwiony był nie tylko oficer NKWD, ale i my wszyscy, gdyż zrobiło wrażenie, że ten, który się przepycha do przodu, widział Boga. Politruk stał na taborecie, a żołnierz, może to był kapelan, stał na podłodze i zapytał w języku rosyjskim, z prawdziwym akcentem: Czy byliście w Ameryce? Czy widzieliście Amerykę? – Nie – odpowiedział politruk. – Czy Ameryka jest? – No jakże, no, jest – znowu odpowiedział politruk. – No widzisz, ty jej nie widziałeś, a mówisz, że ona jest! – Dwa tysiące oficerów i podchorążych wybuchło wielkim śmiechem. Politruk schował notatnik i chyłkiem wyszedł z sali. Więcej go nie widzieliśmy”.

Książka-świadectwo. I testament. Świadectwo, gdyż w losach ks. Edmunda Nowaka jak w soczewce skupiają się zasadnicze rysy postaw pokolenia Polski międzywojennej, dumnej z odzyskanej niepodległości i wolności religijnej. Dumnej, ale niezachłystującej się nią. Polski odbudowującej swoją tożsamość w rozumnym i odpowiedzialnym dystansie wobec odwiecznie nieprzyjaznych sąsiadów – do niedawna zaborców. Świadectwo, że tak należy i tak można w analogicznych sytuacjach. Także i świadectwo, jak bardzo taka Polska i Kościół w niej dzielący te same losy, były dla ówczesnych potęg europejsko-azjatyckich niewygodne. Świadomość tych uwarunkowań podpowiada, że cennym uzupełnieniem treści książki byłoby przypomnienie – nie tak przecież oczywiste dla obecnego pokolenia, a nawet ciekawych tej książki, o – leżącej u podstaw wkroczenia 17 września 1939 roku do Polski oddziałów Armii Czerwonej – nienawiści, tak do Polski jak i Kościoła katolickiego, za upokarzające powstrzymanie nad Wisłą w 1920 roku ich marszu na Zachód. I drugie przypomnienie – odtajnione po 1990 roku zarządzenie z własnoręcznym podpisem Stalina, polecające mordowanie polskich jeńców.

Omawiana książka wypełnia pewną lukę, jest istotnym etapem uświadamiania mało znanej, a w dodatku zakłamanej (także przez służalczych Polaków, powielających jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku kłamliwe tezy Rosjan, iż likwidacji polskich jeńców dokonali Niemcy, a w jedynej miejscowości o podobnej Katyniowi nazwie – w Chatyniu – nie ma żadnych grobów) prawdy o tej zbrodni. Rzecz w tym, aby jako pewnego rodzaju testament, obudziła wrażliwość w obecnym pokoleniu, które – choć już może bez przeszkód – nie bardzo kwapi się do poznawania i wyciągania wniosków z lekcji katyńskiej, z losów takich postaci jak ks. Nowak.